

RZĄSK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 15.

13 kwietnia 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).

Bardzo ciekawe programy stale urozmaica **DOBOROWE TRIO.**
Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Życie szkołą — aneks II.

V.

*A kiedyż zaczęcie nas traktować jako
ludzi i obywateli kraju?*

III.

Dla zdrowia człowieka normalnego potrzebny jest ruch, potrzebna zabawa, potrzeba wiele innych rzeczy, a jednak podczas niedomagania i choroby organizmu wiele z tych potrzeb musi być zabronionych, dlatego, żeby uratować życie i wrócić do zdrowia. Jak życie osobnika, tak samo życie narodu ma rozliczne potrzeby; jednak są wielkie chwile wstrząśnień, kiedy nie czas myśleć o tem, ażeby je wszystkie zaspokoić. Wodzowie i kierownicy dzisiejszych narodów zdają sobie doskonale sprawę z potrzeb kulturalnych i ekonomicznych i wokół siebie widzą nędzę i tyle śmierci, a jednak mało czasu poświęcają tym sprawom, bo główna ich troska to obrońcy, broń i kule. Właśnie dla przyszłego

rozwoju swoich narodów, dla rozwoju kulturalnego i materialnego, zapominają o codziennych potrzebach i dzisiejszych nieszczęściach. Nasi domorośli działacze nie chcą zrozumieć, że na dziś najważniejsze, aby się połączyć wszystkim i walczyć o szerokie, wolne, wielkie prawa narodu i kołatać o przyszłość, gdzie każdy mógłby oddychać pełną piersią. Działanie w tych czasach w kierunku przeciwnym jest straszną winą narodową; to też zbrodnią i poprostu podłością można nazwać czyny tych, co uciekają się do rozwijania gorszej strony człowieka, co podburzają jednych przeciwko drugim co sięją nienawiść nieprzejednaną. Czy wy, dobroczyńcy, upominający się o lud i jego dobrobyt i wygłaszający charakterystyczne odczyty o drożyznie, nie wiecie, że mamy drożyznę, jakiej nigdzie niema, bo nie mieliśmy możliwości rozwijania swoich stosunków gospodar-

czych, swojego dobrobytu, bo różne hordy tamowały rozwój i niszczyły mienie naszego narodu?

Czy wy, krytycy egoizmu szlacheckiego i burżuazyjnego, zdajecie sobie sprawę ile chcecie wpoić w lud tego egoizmu i warcholstwa? Czy wy sędziowie, co tak potępiaacie niskie postęпки innych, zdajecie sobie sprawę, jak bardzo obniżacie lud, kiedy mu każecie napaść na rodaków, w czasach, kiedy wszyscy jesteśmy związani i skrupowani? Wielkiej niegodziwości dopuszczacie się, składając całą winę na wyżej stojących rodaków za to, na co złożyły się najróżnorodniejsze czynniki życia, a głównie nasze warunki polityczne, dawniejsze i dzisiejsze.

Wy, trybuni ludu i wodzowie małego serca, czynicie podobnie do tych, co podczas burzy nie ratowali okrętu, ale swoje przedmioty i siebie, a przeto korab wraz z nimi poszedł na dno. Pamiętajcie, że przyszła świadomość ludu osądzi was należycie. Tak! Dla jednych byliśmy i jesteśmy niższem stworzeniem, godnem pogardy, a dla drugich polem do agitacji. Takich, co nas traktowali, jak należy, była mała gromadka; dlatego dzisiaj ma-

my widok więcej smutny, niż wesoły. Kiedyż ojczyzna skorzysta z naszych wielkich, surowych sił? Kiedyż będziemy traktowani jako ludzie i obywatele kraju?

Jan Smoła

Artykuł powyższy jest zakończeniem, a raczej streszczeniem cyklu trzech, jednakowych w barwie i tendencji.

Wzięliśmy go z „Kurjera Polskiego“, jako dokument historyczny — budzenia się z uśpienia tych, którzy: „Dla jednych byli i są niższem stworzeniem, godnem pogardy, a dla drugich polem do agitacji“.

Tak, skutki tego są niewesołe, a wi-na — poniekąd obopólna: jedni uważali się i jeszcze wielu uważa się za coś, postawionego na takich wyżynach, że, oprócz siebie, mało co i mało kogo dostrzedz byli i są zdolni; drudzy — za leniwi są do pracy nad wyrobieniem w sobie sił, któreby ich dźwignęły na istotne wyżyny, dające możność objęcia wzrokiem jaknajszerszych widnokręgów — dostrzegalnych jedynie dla tych, którzy pracą wspięli się na one wyniosłości obszerne, niestety, tak obojętnie, bez ciekawienia, mijane przez większość.

h. Sipowicz.

5)

Główna wygrana,

szkic powieściowy.

— Dziękuję bardzo. Pozwoli pan, że przedstawię mego gospodarza i serdecznego przyjaciela — Henryka Browicza.

Zwracając się zaś do Henryka, dodał:

— Pan Ksawery Tęgoborski, sąsiad mego ojca.

— I przyjaciel, panie, i przyjaciel — kończył pan Ksawery znowu rękę wyciągając. — O, o panu wiele, bardzo wiele dobrego słyszałem... Ho, ho, panie, mieć prawdziwego przyjaciela to główna wygrana w życiu.

— Zdaje się, że ludziom takim, jakimi są panowie Juliczowie, nigdy na tych nie zabraknie — odparł z pewną galanterją Browicz. — Ale w takim razie wróćmy; wszakże pan i tak miał odwiedzić nasze skromne mieszkanko.

— Przepraszam cię — przerwał Julicz — pan Tęgoborski nie weźmie za złe gdy go popro-

szę o udanie się razem z nami na śniadanie, gdyż pragnąłbym naraczyć się jego obecnością, a znowu niechcę przyczyniać kłopotu twej mateczce.

— Ależ naturalnie, naturalnie; doskonała, panie, myśl. Prowadźcież tedy. Wy, panowie młodzi, koneserzy musicie być, specjaliści w urządzaniu śniadaniek.

— Przykro nam bardzo, że będziemy zmuszeni zrobić zawód szanownemu panu w danym wypadku, gdyż śniadania najczęściej spożywamy w domu, u siebie, przyrządzane przez moją starą, jak nazywam, mateczkę — objaśnił Browicz.

— No, to z was, moi panowie, białe kruki, słowo daję, panie, białe kruki. Dobre to, ale... ale i złe. Młodzi ludzie, panie, mają swoje prawa, tak, swoje prerogatywy — zakonkludował pan Ksawery tonem pobłażliwie-krytycznym.

— My również mamy swoje... — wtrącił dwuznacznie Browicz.

Dalszą drogę odbyli siłąc się na grzeczności i mówiąc o rzeczach przeważnie obojętnych. Dopiero znalazłszy się w jednym z pierwszorzędných zakładów gastronomicznych, po wypróżnieniu paru kieliszków dla „zaostżenia“ apetytu,

Są i tacy, którzy, jak robaki, wpełźli na mały pagórek przydrożny, i stamtąd patrzą z majestatem poczucia swej wielkości — wysmiewani z politowaniem przez przechodni.

Są rozmaici — i inaczej być nie może. Przeznaczeniem widocznie ziemi jest wieczne doskonalenie się.

Przez doskonałość — zdobywamy szczęście; a szczęście jest celem życia.

Doskonaliśmy się więc.

Teorie doskonalenia się są zawarte w olbrzymiej ilości dzieł, traktujących tę sprawę z najrozmaitszych punktów widzenia autorów. Jeden jest wszakże punkt, na którym opierać się muszą wszystkie teorie i wszyscy autorzy: „Jakimi

chcesz, aby byli drudzy, bądź najpierw takim sam!..“

A więc: co cenimy w drugich — wpajamy w siebie; co potępiamy — odrzucamy.

Starajmy się być ludźmi — rozumem i wiedzą równi innym; a jeżeli ów poziom przekroczymy, dzielimy się wrażeniami z niżej stojącymi, zachęcając tych do posuwania się wyżej, gdyż to jest jedyna droga, wiodąca do równości i braterstwa.

Jeszcze raz powtarzam: bądźmy ludźmi, a nie narzędziem, służącym do wznoszenia się po naszych barkach rozmaitym krzykaczom, aferzystom, spekulantom i t. p. hijenom, pożerającym szczęście i dobrobyt ludzkości. H. S.

Najuprzejmiej prosimy Szanownych naszych Abonentów o wznowienie przedpłaty na kwartał II-gi. Wszyscy nowoprzybywający abonenci otrzymują początek noweli „Główna wygrana“ bezpłatnie.

Przedpłata na „Brzask“ jest przyjmowaną przez księgarnie miejscowe WW-ch: E. Suchańskiego, J. Czajkowskiej, L. Pajaka, E. Wolskiego, W. Pigłowskiego, ajencję pism „Pocztówka“ oraz sklep p. J. Grajnera — przy ul. Skaryszewskiej l. 16.

Redakcja.

rozwiązały się języki i wytworzyło się ciepło, właściwe braciom-słowianom...

— Powiadam wam, moi panowie — wykrzykiwał Tęgoborski, badając kruchość rozłożonego przed sobą mięsiwa — jaką przed kilku dniami wyprawili Moleccy fetę, to, panie, podobnej już dawno nie oglądałem.

— Z jakiejże to okazji? — maskując niepokój zapytał Julicz.

— A kto ich tam wie — machnął ręką — Wiecie jednak co? Zdaje mnie się, że stąd pójdziemy głodni. Nazywają to lichem wie po jakimś, a smakuje, że chyba i pies by się skrzywił. Jabym tam, panie, wołał jaki zrazik z kaszą, kiełbasę z kapustą albo bigosiku uczciwą porcyjkę aniżeli tę jakąś zapowietrzoną podeszwę; ale czy to co uczciwego tu dostanie się?

— Sprobujemy — z uśmiechem odrzekł Browicz; poczem podszedł do usługującego, tłumacząc mu coś na stronie.

Władek siedział jak na rozżarzonych węglach.

— Duże było zebranie w Rogówce? — zapytał, korzystając z nieobecności Henryka.

— Ho! ho! panie, sam deser; bo też chcieli się pokazać. Tam u nich panie, chociaż pańskie tony, ale podobno nietęgo, nietęgo... Tymczasem, panie, zjeżdża z wizytą Mielhorski, panie, potentat!... Wiesz kto to jest Mielhorski?

— Będzie pan miał żądane zraziki z kaszą — przerwał powracający Browicz.

— Dziękuję, serdecznie dziękuję — trzęsąc ręką Henryka, wyrażał swe zadowolenie pan Ksawery. — Ja tam, panie, wolę te nasze znane stare przysmaki, aniżeli wyszukane dzisiejsze. I rozumiałe to i pewniejsze...

— Ale do tego trzeba aby był odpowiedni napitek — wtrącił dziwnie podniecony Władek. — Garson! — zawołał, zwracając się w stronę stojącej służby — trzy butelki węgierskiego, najlepszego jakie macie.

Henryk spojrzał bystro. Na twarzy odmalowało się zakłopotanie.

— Tak, tak, panie, — kończył przerwana relację zwolennik zrazów — piękno, jak słońce, ma siłę przyciągającą. A co? trafnie powiedziałem — prawda?

Browicz domyślił się wszystkiego.

Wiersz bez tytułu, napisany przez *Franciszka Morawskiego* w czasie niewiadomym; dotychczas nigdzie nie drukowany ze względów cenzuralnych. Otrzymaliśmy do zamieszczenia w „Brzasku” dzięki uprzejmości jednego z naszych Szanownych miejscowych zbieraczy pamiątek narodowych, za co niniejszym wyrażamy publiczne serdeczne podziękowanie. Red.

*Odwiecznej Wisły zbożem splawne wody,
Twardemi ścisnąwszy lody,
Pysniła się sroga zima,
Że je w swoich więzach trzyma.
— Patrzcie! — mówiła — patrzcie szumne wały,
Coście w swej śmiesznej wolności bujały,
W jakich was trzymam okowach;
Jak śmiało każdy przechodzię
Depcze i rąbie was codzien
I lada szuja depcze wam po głowach.
A wy co nato, ani drgnąć nie śmiecie —
Takie was to jaramo gniecie;
Tak to można zima włada. —
— Prawda, że jesteś silna i szarła, —
Tak jej s pod Tatrow, na swej urnie wsparta,*

*Stara Wisła odpowiada —
Ale nie wszędzie ciąży twa potęga...
Zawsze tam, zawsze pod tym twardym lodem
Wolny i śmiały nurt mój płynie spodem,
Tam Twoja władza nie sięga;
A niech mi tylko moje słonko błysnie,
Wkrótce ta cała przestrzeń lodów pryśnie,
Te nawet śniegi, któreś tu suchwała
W przepaście gór tych nawiała,
Same mi, same wonczas dopomogą
Zniszczyć twą przemoc wroga.
Drżij więc okrutna, twemi aquilony,
Siekaj i krępuj brzeg ten uciśniony,
Biegnącej wiosny nie zatrzymasz w pędzie —
Pójdiesz, skąd przysłaś, Wisła Wisła będzie.*

Radomski drobny przemysł i rzemiosła.

Referat p. Ludwika Klinowskiego, odczytany na posiedzeniu Reprezentantów Kasy Przemysłowców Radomskich w dniu 14 kwietnia 1912 r.

(Dokończenie.)

W ciągu ostatnich lat 10 Kasa osiągnęła rubli 316256 zysku ogólnego, a po potrąceniu na własny majątek i dywidendę wyznaczyła jeszcze: na oświatę rb. 25900, na szpitala rb. 3700, na różne cele użyteczności publicznej rb. 11350, co razem uczyni rb. 40950. Wszystkie te sumy bezsprzecznie były wydane na potrzeby użyteczności publicznej, ale suma wydana na zaspokojenie nędzy, przeszło rb. 17000, nie zmniejszyła jej wcale. Przez podobne subsydia do pewnego stopnia popieramy jałmużnictwo, natomiast, gdybyśmy powyższą sumę użyli na pożyczki z procentem ograniczonym do minimum na kupno maszyn i narzędzi, niezawodnie podnieśliśmy sprawność wytwórczości, która wówczas może konkurować z wytwórczością zagraniczną i dać możliwość większej liczbie osób zajęcia się pracą, jednocześnie podnieśliśmy dobrobyt wytwórców.

Przechodząc następnie do działalności Kasy Przemysłowców zatrzymam się nad memorjałem Komitetu, który jest opracowany z całą drobiazgowością i pomaga ogromnie do ogólnej orientacji. Uwagę moją zwraca ogromna ilość pożyczek na hipoteki i stosunek ich do pożyczek solidarnych, i tak: w roku 1901 pożyczek solidarnych udzielone zostało

na rb. 904005, hipotecznych na rb. 313674 co się wyraża 66% mniej od solidarnych — w 10 lat później, t. j. w roku sprawozdawczym pożyczek solidarnych pozostaje rb. 1394531 — hipotecznych zaś rb. 1473509, co się wyraża około 6% więcej od solidarnych. Tego rodzaju pożyczki nie przynoszą wielkiej korzyści, bo przy warunkach, jakie daje Kasa, nie mogą być spłacane drogą amortyzacji, jak to robi T-wo Kredytowe Miejskie, najwyżej pomagają do drożyzny mieszkań; powinny być tu pewne wytyczne, pewna norma, która określałaby tego rodzaju operacje. Na uwagę zasługują tylko pożyczki hipoteczne dla drobnych rolników o ile nie pociągają za sobą ogromnych kosztów rejentałnych, a ponieważ bronią przed pewną lichwą usługowych dobroczyńców, którzy od chłopów pobierają po 12% oprócz różnych dodatków w postaci jaj, masła, drobiu i t. p. Na tej drodze coś się robi. Wygłoszony interesujący referat o urządzeniu drobnych np. hipotek włościańskich przez p. Mecenasa Silnickiego na zjeździe Częstochowskim, jak również pożądaną są pożyczki hipoteczne, które pomagają do wznoszenia małych domków na krańcach miasta dla robotników.

Dalej zatrzymam uwagę Panów nad wolną gotowizną, jaką Kasa lokuje na rachunku bieżącym w bankach prywatnych. Nad wolną gotówką w instytucjach społeczno-finausowych zastanawiali się wszystkie referaty, wygłoszone na zjazdach w Królestwie i Cesarstwie, które kategorycznie wypowie-

działy się przeciw wszelkim gromadzeniom wolnej gotówki i są uzasadnione, bo możliwość kredytu taniego i dogodnego zależy od tego, jeżeli gotówka obiega między ludźmi, a nie spoczywa w skarbcach lub zasila wielki kapitał, który jest uciskiem drobnych warstw wytwórczych, lub napycha kieszenie różnym spekulantom, tembardziej, że tego rodzaju operacje przynoszą straty samej instytucji.

Nie jestem finansistą, ograniczam się tylko do rozumnie rachującego kupca i widzę z cyfr: że w ciągu roku wpłynęło razem z pozostałą gotówką rb. 4627605, na tej gotowiznie osiągnięto rb. 84131 zysków ogólnie, co stanowi 2%, z tej sumy wydano na różne wydatki rb. 43889, co stanowi 1% i osiągnięto zysku rb. 40242, stosownie do rachunku strat i zysków za 1911 rok.

Jeżeli więc wydatki sięgają 1%, to niezrozumiałem dla mnie jest lokowanie wolnej gotówki na ½% więcej, ponieważ dajemy od lokowanych sum 4½%, a umieszczamy w Bankach na 5%. Być może, że na tej operacji Kasa nawet nie traci, lecz czy co zyskuje nie mogę się dopatrzeć. Następnie, jeżeli Komitet ogranicza wydawanie pożyczek, które miałyby cel szerzenia lichwy, należy ograniczyć i składanie wolnej gotówki do pewnego maximum, które ma za zadanie równoważyć stosunek do przyjętych lokacji, § 47 ustawy zezwala na przyjmowanie lokacji nie więcej nad pięć razy wzięty kapitał Kasy: wolną gotówkę należy ująć w pewną formę, dla której

stawiam wniosek, ażeby Kasa lokowała w Bankach prywatnych najwyżej 3% w stosunku do przyjętych lokacji.

Przytoczone powyżej uwagi dyktowała mi szczerą chęć przedstawienia istotnych potrzeb klasy rzemieślniczej, gwałtownie potrzebującej rychłej, a skutecznej pomocy, oraz wnioski, do których doszedłem przy rozpatrywaniu sprawozdania kasy za rok ubiegły. Nie wątpię, że poruszone przeze mnie sprawy bardziej szczegółowo i wszechstronnie będą oświetlone, jeżeli Sz. Panowie zechcą przyjąć je pod uwagę i poddać dyskusji. Wszak w dobrze zorganizowanej instytucji nawet najskromniejszy głos nie pozostaje zbyty milczeniem. Oto proszę w imię dobra ogółu którego jesteśmy reprezentantami.

Formułując wnioski, proszę p. Przewodniczącego o przyjęcie tych i poddanie pod dyskusję, w porządku następującym:

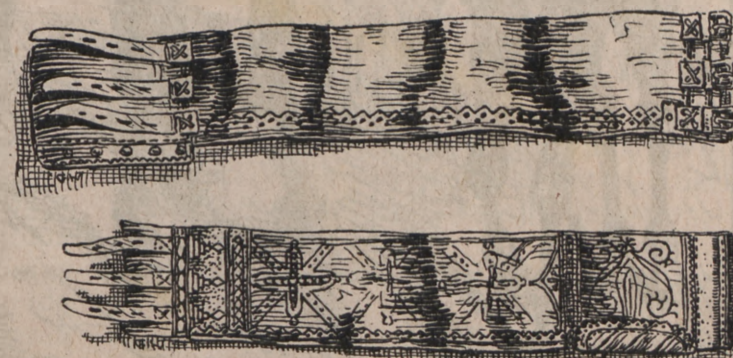
- 1) Udzielanie pożyczek na surowe materiały.
- 2) Udzielanie pożyczek na zamówione roboty.
- 3) Udzielanie pożyczek z procentem ograniczonym do maximum na kupno narzędzi i maszyn dla drobnych warsztatów.
- 4) Udzielanie pożyczek na kupno podmiejskich placów w celu planowej budowy domków robotniczych i
- 5) Lokowanie wolnej gotowizny na rachunkach bieżących w Bankach prywatnych — 3% maximum w stosunku do przyjętej lokacji.

Styl Własny.

(Huculszczyna).

Codzienny strój niewiele się różni od świątecznego; zamiast sardaka z klinami noszą bajbarek (sardak z czarnego sukna bez klinów, z kieszenią od strony ciała na fajkę, krzemień, hubkę i krzesiwo), spodnie zaś letnie zrobione są z włosów kozich, stąd pochodzi ich nazwa „wołosieńskie”. W ręku mają zawsze Huculi bardzo ostrą siekierę; znany jest tu toporek (kelef) do płażowania i do bójki; natomiast lasek (palic) używają na starość i przy pierwszych pochodach na strome skały.

Podobnie i Huculki mają strój świąteczny i codzienny. Wytwornisie w całym słowa tego znaczeniu noszą w święto



Pasy huculskie.



Huculi w drodze na jarmark do Kossowa.

Podł. rys. J. Kossaka.



Rusini z Pokucia (Zuzulińce pod Zaleszczykami.)

chyba w gali, niebieskiego koloru; zamiast nich używają one dwóch szerokich fartuszków (zapasek), zrobionych odpowiednio do wsiadania na konia, jeden fartuch jest z przodu, a drugi z tyłu przypięty; te są gustowne, ale i drogie. Bieluchne koszule z delikatnego płótna wyszywane są na ramionach. Lubując się w swobodzie i pięknych strojach, idą one do cerkwi w peremitkach, zdejmując je po za cerkwią, a natomiast stroją głowy dość pięknymi chustkami. Dziel-

częta noszą, jak wszędzie, włosy we dwie kosy splecione i jaskrawymi wstążkami związane. Każda Hucułka, choćby nawet niepowabna, ma wielkie o swej piękności wyobrażenie, jest zalotną i nawet w kościele strzela oczyma na wszystkie strony.

Potoczna mowa Huculów jest rusińska, nie ma w sobie żadnych prowincjonalizmów, żadnej obcej mieszaniny językowej, jednak zawiera ona niektóre wyrazy, których znaczenia nikt nie zro-

zumie, niemając z nimi bliższej styczności, np. watra (ogień wielki żarzący się w płomieniu), kris (strzelba, sztuciec domowy

z krzemieniem), carynka (piękna łąka), pyszny (śliczny, pięknej budowy), komasznia (obiad wielki z gośćmi) i t. p.
h d. c. n.

Wolne głosy.

W sprawie krzyża.

W № 71 czy też 72 „Gazety Radomskiej“ pomiędzy wiadomościami z miasta, jest zamieszczona wzmianka o krzyżu żelaznym, znajdującym się w Parku Kościuszki. — Redakcja „Gazety Radomskiej“ niewie kto ów krzyż stawiał i na jaką pamiątkę? Taka wzmianka, zwłaszcza w „Gazecie Radomskiej“ pomieszczona, jest dla mnie cokolwiek dziwną, a to z tego powodu, że krzyż ten, na miejscu starego drewnianego krzyża, postawiony został staraniem b. Redaktora tejże gazety, ś. p. Henryka Hugo Wróblewskiego, a na jaką pamiątkę — to można się dowiedzieć z dokumentów, jakie są w fundamencie zamurowane.

Przy ceremonii stawiania krzyża i zamurowania dokumentów był obecny niżej podpisany.

F. Wiśniewski.

W n-rze 77 „Gazeta Radomska“, dając wyjaśnienie w sprawie krzyża, potwierdza wyżej przytoczoną informację naoczego świadka. Nie wspomina wszakże nic o dokumentach, umieszczonych w fundamencie krzyża; z racji tej głos nam łaskawie przesłany przez p. F. Wiśniewskiego — zamieszczamy.

Red.

„Ogonki“.

Nieomal codziennie, w godzinach południowych, widzi się setki kobiet z mniejszą domieszką mężczyzn, oczekujących na otwarcie sklepu Kom. Obyw., znajdującego się na rogu ulic: Spornej i Górki-Lubelskiej. Jest to widok dosyć zwykły — i takim byłby, gdyby nie kryła się za nim cała tragedia.

Dąży biedota aby zdobyć ½ funta cukru lub mąki dla swego maleństwa, a ponieważ zapas sprzedawany w sklepie jest ograniczony, więc spieszą — aby byli pierwsi i mieli szansę dostania; tymczasem w domu dzieci są najczęściej zostawione własnemu losowi i tem samem narażone na najrozmaitsze możliwości — oparzeń, spaleń, kalectw i t. p. wypadków, nie zawsze notowanych, a tak licznych w naszej kronice codziennego życia. Jeżeli dodamy do tego czas zmarnowany, będziemy mieli kolosalną sumę ceny nabytego — i to jeszcze niezawsze — towaru.

Wiemy, że trudno jest bardzo zaradzić temu wobec ogólnego braku, ale, zawsze, może chociaż czymkolwiek onym nieszczęsnym „ogonkiem“ można byłoby ulżyć, bodaj chociaż przez zmiany sprzedażne

personelu stale funkcjonującego, bez przerw obiadowych. Każdy czyn, przynoszący skrócenie czasu wyczekującym będzie czynem wysoce obywatelsko-społecznym.

Codzienny przechodzień.

Zapomniana ulica.

W jednej z dzielnic naszego miasta jest ulica, zwana Świeżą. Dlaczego ją tak nazwano — niewiemy, gdyż jest już bardzo dawno; widocznie powietrze świeże i w dużej ilości znajdujące się na tej ulicy dało powód do dania owej nazwy. Dzisiaj wszakże, a raczej odkąd została przeprowadzoną ulica, łącząca Piaski z placem targowym, zwanym „Rajtszulą“, ta nazwa jest parodią swego znaczenia: kolosalne wyboje, napełnione jeziorami cuchnącego błota, graniczącego z rodzajem gnojówki, oto są cechy świeżości omawianej ulicy, służące do dosyć ruchliwej komunikacji, zwłaszcza w dni targowe.

Przed kilku dniami nawet zdarzył się wypadek — przewrócenia się wozu z wapnem i przygniecenia woźnicy, który, zdaje się, uległ złamaniu nogi.

Czy nie możliwe byłoby zarządzenie temu na przyszłość — przez wybrukowanie albo chociaż jakieś takie uporządkowanie rzeczonoj ulicy. Mamy nadzieję, że Szanowy Zarząd miasta zechce wejrzeć w tę sprawę.

Okoliczni mieszkańcy.

Stosujemy zawsze kartki.

W jednym z Towarzystw wybrano Radę, Rada zaś z porządku rzeczy musiała podzielić się czynnościami; a więc: obrano przez aklamację prezesa i rzucono kandydaturę na zastępcę tegoż. Naraz, jeden z pięciu zebranych, ku zdumieniu wszystkich, odzywa się: „— Nie, wiceprezesem to ja będę.“ No i... został, bo widocznie zdumienie było tak silne, że nie znalazł się ani jeden głos opozycji, a milczenie stało się — potwierdzeniem.

Byłoby to bardzo śmieszne i z racji na dzisiejsze płaczliwe czasy — dobre, gdyby nie było równie nieprzypadane w skutkach. Wszakże sam fakt mówi za siebie — czy może być człowiek o podobnym wyrobieniu towarzysko-etycznym odpowiednim na stanowisko wice-przewodniczącego jakiegokolwiek zbiorowiska ludzi? Dla uniknięcia czego, zwłaszcza, że osobników o nadmiernie wygórowanem pojęciu o sobie mamy wielu, czy nie należałoby przyjąć za zasadę — odrzucenie systemu grzecznościowego wyborów przez aklamację — wogóle, a stosowanie zawsze i jedynie metody kartkowej.

*Wszystkowiedzący.

Kiedy z nich pieczenie będziemy mieli?

Był czas, kiedy człowiek ciągnął w podwoje słodyczodajne, wabiony tonami duetów, tercetów, kwartetów i t. p. atrakcji dodatkowych, przy pieśszczocie zmysłu smaku — pieśszczących zmysł słuchu. Dzisiaj ciągnie również, wabiony znowu ciekawością — kto komu skórę mocniej masuje. (Masaż jest obecnie uważany za rzecz, będącą bardzo na czasie i odpowiadającą ogólnym potrzebom każdego kraju i narodu). Odpowiednią też znajduje i atrakcję, mianowicie: czuje jakieś dziwne ukłucia, laskotania, spacer po swej własnej, niezarekwirowanej skórze, wreszcie — zaczyna go to do tego stopnia niepokoić, że musi copędzej ulotnić się w nastroju morderczo-myśliwskim, takim specjalnym, rzadko zapoznanym przez pleć brzydką, by mógł nasycić swoją podnieconą do najwyższego stopnia nerwicę, odpowiednim zręcznościowo-morderczo-lekko-fizycznym czynem.

Medycyna przeciw podobnym atrakcjom występuje, jako przeciw rozsądnikom zarazków. Tymczasem rozsądniki coraz częściej ukazują się w miejscach

publicznych, jak np. cukiernie, zdobne w kokardki, tasiemeczki, obróżki, sznurki, smycze i t. p. temu gatunkowi przydane potrzeby, dzieląc się wesoło-skażącymi zasobami z otoczeniem nadzwyczaj szczerze. Ani ogłoszenia, zapobiegać mające temu, ani słowa persfrazji nie odnoszą żadnego skutku; siłą tedy rzeczy, ciśnie się aktualna myśl do głowy:

— Kiedy z nich pieczenie będziemy mieli?

Praktyk.

W sprawie szkolnej i skautów.

Artykuł wstępny wraz z wolnym głosem, zamieszczone w n-rze 14-m naszego pisma, wywołały zrozumiałą replikę ze strony Zarządu Szkoły Handlowej męskiej w postaci przestanych pod adresem naszym kilku wskazówek. Część tych, a mianowicie: wykaz składu Rady Opiekuńczej, świecącej nazwiskami osób najbardziej u nas szanowanych, zamieszczamy w dziale „Kroniki miejscowej“, resztę, po zbadaniu gruntownem i źródłowem, zamieścimy w numerze następnym.

Red.

Przegląd polityczny.

Holandja zbroi się! — oto okrzyk, jaki najgłośniej rozlegał się w ciągu ubiegłego tygodnia, komentowany ciągle i jaknajrozmaitiej.

Państwko niewielkie, a jednak budzące trwogę ze względu na swoje położenie terytorjalne, grożące obejściem tyłów armjom niemieckim, rozlokowanym w Belgji i Francji.

Holandja wszakże tłumaczy konieczność swego zbrojenia się groźbą, wywołaną możliwością żądania przez Anglję przepuszczenia wojsk angielskich przez terytorjum holandskie. A ponieważ Holandia pragnie zachować neutralność, więc — tak, jak Rumunja, musi być na stopie zbrojnej neutralności.

W parlamencie niemieckim Kanclerz Rzeszy wygłosił wielką mowę, przerywaną często słowami krytyki przez posła socjal-demokratycznego — Liebknechta, i oklaskiwaną przez znaczną większość parlamentarną. Między innemi zaznaczył, że państwa centralne będą rozwiązywały kwestję polską, aczkolwiek początkowo tego zamiaru nie miały; „Los bitw ją wysunął i teraz tkwi ona i czeka na rozwiązanie Niemcy i Austro Węgry muszą ją rozwiązać i rozwiążą ją. (Brawo).“

Bardziej wszakże szczegółowo o sposobie tego rozwiązania nie powiedział.

Wogóle mowa była obszerną ale niejasną, co potwierdzają w zupełności poniżej zamieszczone głosy prasy niemieckiej, i tak: — *Kreuzzeitung* pisze: Kanclerz z większą niż zwykle wyrazistością mówił o celach wojny i oświadczył się, sądząc z całości wyrażenia mowy, w duchu stanowczej polityki aneksyjnej, chociaż i tym razem w jego wywodach brak był niezbednej jasności.

Wolnokonserwatywna *Post* zaznacza, że: w widokach przyszłości, zobrazowanych przez Kanclerza, przedstawiono najrozmaitsze możliwości, które domagają się żywo przemyślenia i zbadania, jasności i krytyki. *Germanja* wypowiada mniemanie, że mowa Kanclerza Rzeszy nie zapowiada właściwej „polityki zdobyczej“, lecz życzenie zapewnienia Niemcom „sasiadów takich, którzyby znów przeciw nam wojenne nie występowali aby nas zdławić, lecz którzyby chcieli razem z nami pracować dla dobra ludów“.

Resztę możemy dopowiedzieć sobie, wnioskując z zarządzeń dotychczas czynionych na Litwie i w Polsce.

Inne wydarzenia, zawarte w mniej i więcej sensacyjnych wiadomościach, nie stanowią, jako wątpliwy pewnik, nie znamienniejszego.

Na zakończenie należy zaznaczyć epilog spraw wewnętrznych Chin i prezydenta tychże — Juanszika, marzącego o koronie cesarskiej. Wysoko sięgające aspiracje, wobec zajętej postawy czynnej rewolucji narodu, musiały rozwiać się i, jak depe-sze nadmieniają, grozi nawet niedoszłemu monarsze utrata stanowiska, dotychczas piastowanego — Prezydenta Republiki Chińskiej.

Nie pierwazyby to był wypadek pęknięcia przeciągniętej struny i — nie ostatni.

S.

PERFUMERJA.
Specjalny
Salon Damski i Męski
oraz
Farbowanie Włosów

Zakład Fryzjerski
Władysława Łazowskiego
w Radomiu, ul. Lubelska № 34.

Poradnik ogrodniczy.

4) *Mleko wapienne*. Mleko wapienne przyrządza się z wapna i wody. Lasuje się 3 do 5 funtów wapna, mniej gdy lepsze, więcej gdy gorsze, na 12 kwart wody, dokładnie cedzi i takim opryskuje się drzewa. Dla wzmożenia działania wapna na pasorzyty roślinne, zwłaszcza mechy, dodaje się 2 f. siarczanu żelaza rozpuszczonego oddzielnie w gorącej wodzie na 120 kwart mleka wapiennego. Mleko wapienne tylko z świeżo lasowanego wapna okazuje najlepszy skutek.

Karbolineum. Karbolineum jest tłuszczem mineralnym, wydzielanym ze smoły gazowej. Z dodatkiem drugiej, takiejże na wagę ilości ochry, jest doskonałym środkiem do zaszmarowywania wszelkich ran na drzewach, jak również z zupełnym dobrym skutkiem leczy się nim części drzewa, porażone przez mszycę krwawą, rany powstałe wskutek przemarznięcia, raka i w pestkowych gumowaniach.

Rozprowadzony wodą na 15 — 20% karbolineum służy jako zupełnie skuteczny środek na wyniszczenie na gałęziach grzybka „fuscladium” (czarne plamy na liściach i owocach, powodujące gorycz i gnicie owoców). Opryskuje się drzewa przed ulistnieniem.

1—2% karbolineum rozprowadzony wodą służy jako środek do niszczenia tegoż grzybka (fuscladium) na liściach i owocach, będących w stanie zielnym. Karbolineum z wodą bardzo trudno się łączy, i aby z tą połączyć, bierze się mniej więcej na 1 część karbolineum 3 części wrzącej wody, w którą zanurzwszy zwykłą szprycę, tym samym płynem szprycujemy najmniej pół godziny. Przez takie klócenie z wodą, karbolineum rozbija się w wodzie na drobny pyłek i takim go już można rozprowadzić z potrzebną ilością wody, mając na uwadze, że o ile będzie stał dłużej nie bełtany, od wody się oddzieli.

Kwasja. Pod nazwą kwasji, sprzedają się w składach aptecznych trociny drzewa kwasji, po polsku — gorzknica. (Lignum quassie) zwanej. Jako środek pewny przeciw mszycom, przyrządza się kwasję: 3 funty kwasji sypie się w kociołek i zalewa taką ilością wody, aby pokryła gorzknice. Stawiając na ogień, gotuje się 1—2 godzin. Otrzymany wyciąg scedza się do innego naczynia, do którego również zlewa się rozpuszczone mydło szare, w ilości 2-ch funtów na 2 kwarty ciepłej wody, dobrze się miesza i to jest podstawową mieszaniną, którą rozcieńczywszy 100 kwartami wody, sporządzimy tem zupełnie skutecznym środkiem na tępienie mszyc na drzewach ogrodnich i roślinach cieplarnianych.

Machorka i odpadki tytoniowe. Z machorki lub odpadków tytoniowych sporządzamy w ten sam sposób i w tej samej proporcji co i z kwasji, płyn

stosowany w tymże celu t. j. do tępienia mszyc. Jeżeli płynem kwasji albo machorki obmyjemy latem konia lub krowę, zabezpieczymy te stworzenia na pewien czas od ukąszenia przez muchy.

Emulsja nafiowa przeciw mszycom. Emulsję naftową przyrządza się w sposób następujący: rozpuszcza się ½ funta dobrego mydła w 3 kwartach wrzącej wody, a gdy mydło się rozpuści, wlewamy w to 6 kwart nafty i za pomocą trzepaczki lub szprycy ogrodowej płyn ten zbijamy dopóty, aż utworzy się biały kolor, gęstości śmietany. Śmietana ta jest płynem podstawowym, którego bierze się 1 część na 4 do 20 części wody, zależnie od tego, kiedy opryskujemy drzewa. Na drzewa ulistnione robi się rozczyn słabszy, na bezlistne mocniejszy.

Zaraza agrestowa i jej niszczenie.

W ostatnich latach rozwinęła się u nas bardzo silnie zaraza agrestowa, mączniakiem albo mączną rosą zwana, a z łacińska „spocrotheca mors uvae”. Zaraza ta pojawia się najpierw na zielnych pędach agrestu w postaci mącznego pyłu, który z czasem zamienia się w kawowego koloru nalot, przechodzący szybko z gałązek na owoce, które osypują się, jak również i liście. Krzak marnieje i usycha. Gdy pojawiła się u nas ta choroba doszukiwano się jej źródła w korzeniach, które starano się leczyć odkopując je i zasypując wapnem albo popiołem, ale bez skutku, gdyż choroba właściwie osiada na pędach agrestu, na liściach i owocach i tu ją właśnie niszczyć trzeba.

Jako skuteczny sposób niszczenia zarazy tej zaleca się jesienią, gdy liście z krzaków opadną, zmieść je, zebrać i spalić, a także poobcinać z tego-rocznego przyrostu wszystkie gałązki i te również spalić, a sam krzew spryskać dokładnie mlekiem wapiennym z dodatkiem siarczanu żelaza w ilości 2-ch funtów na 120 kwart mleka wapiennego. Następnie opylać krzewy popiołem drzewnym, bądź przez sitko siejąc na krzewy, bądź też potrząsać zawiązanym w węzełek z jakiejś rzadkiej materji — muslinu, merli, czy wreszcie worka. Takie opylanie należy dokonywać zrana, gdy jeszcze rosa na krzakach się znajduje powtarzając je w odstępach mniej więcej tygodniowych aż do zupełnego wykształcenia jagód.

Ostatniemi czasy zaczęto stosować z dobrym skutkiem przeciw zarazie agrestowej opryskiwanie 1% roztworem wodnym sody. Doświadczenia robione tym środkiem na stacji doświadczalnej w Morach dały wyniki dodatnie.

M. Dąbrowski.
(Głos Lubelski)

Kronika miejscowa:

Otrzymaliśmy do zamieszczenia — urzędowo:

Sprawa poborów pensyjnych czynnych funkcjonariuszy i pensjonistów Państwa rosyjskiego, oraz zaopatrzenia wdów i sierot, po tychże, jakoteż sprawa zasiłków dla pozostałych rodzin funkcjonariuszy państwowych rosyjskich żołnierzy została już ostatecznie unormowana przez c. i k. wojskowe Gubernatorstwo na podstawie zarządzenia Naczelnego Wodza. Zarządzenie to, ogłoszone w dziennikach rozporządzeń c. i k. zarządu Wojskowego zasługuje ze względu na swoje wielkie znaczenie dla szerokich warstw ludności na specjalną uwagę.

Władze wojskowe austro-węgierskie załatwiając powyższą sprawę, przedsięwzięły akcję na szeroką skalę i okazały tem wyraźnie, że odczuwają i rozumieją położenie ludności tego kraju, który wskutek wypadków wojennych najwięcej ucierpiał.

Jednym z bardzo ważnych postanowień rzeczowego zarządzenia jest umożliwienie funkcjonariuszom Państwa rosyjskiego uzyskania posad przy obecnym zarządzie odpowiadających — o ile to możliwe — ich poprzednim zajęciom. Postanowienie to będzie miało szczególniejsze znaczenie dla byłych rosyjskich funkcjonariuszy kolejowych.

Warunkiem uzyskania posady jest złożenie przez starającego się w myśl postanowień konwencji habskiej z 13 października 1907 pisemnej deklaracji, że powierzoną funkcję będzie wypełniał sumiennie i uczciwie. Prośby o nadanie posad wraz z dowodami uzdolnienia i ostatnio pobieranej od Państwa rosyjskiego pensji należy wnosić do c. i k. Komend obwodowych. Ci, którzy posadę otrzymają, nie mogą starać się o otrzymanie zasiłku.

Rozróżnia się cztery kategorie osób, którym mogą być przyznane pobory pensyjne, względnie zasiłki na utrzymanie. Mogą jednak otrzymać tylko ci, co do których dowodnie wykazaniem zostanie, iż nie mają innych dochodów, wystarczających do utrzymania; urzędnicy pensjoniści i wdowy muszą ponadto wykazać podstawę prawną do pobierania pensji.

Do pierwszej kategorii należą wszyscy pozostali w kraju urzędnicy i służba, tak etatowi jak i nie etatowi. Pobory dla osób tej kategorii wynoszą połowę ostatnio pobieranej płacy bez dodatku.

Do drugiej kategorii należą pensjoniści, oficerowie, wdowy i sieroty po funkcjonariuszach państwowych, oraz inwalidzi wojenni. Ci mogą otrzymać pełną od rządu ostatniego pobieraną płacę, jeśli nie przekraczała 10 rubli miesięcznie, względnie kwotę 20 koron przy dawniejszych poborach od 10 do 20 rubli miesięcznie, wreszcie połowę dawniejszej płacy, o ile ona przekracza kwotę 20 rubli miesięcznie. W tej samej wysokości mogą być przyznane pobory także tym wszystkim wdowom, sierotom i inwalidom, którym Rząd rosyjski z powodu ewakuacji nie mógł jeszcze wyznaczyć pensji.

Do trzeciej kategorii należą pozostałe rodziny funkcjonariuszy i sług państwowych, którzy wskutek zarządzanej ewakuacji musieli wyjechać, o ile rodziny te nie pobierają innych zasiłków. Wysokość zasiłku w tym wypadku wynosi 60 halerzy dziennie dla osób żyjących we wspólności domowej, a liczących ponad 5 lat życia, 30 halerzy dziennie dla dzieci niżej 5 lat życia, wreszcie 1 korona dziennie dla osób pojedynczych, nieżyjących w związku rodzinnym. Ogólna suma miesięczna zasiłków jednej rodziny nie może jednak przekraczać 45 koron ani nie może być wyższą niż dotychczasowa płaca osoby utrzymującej rodzinę.

Do czwartej kategorii należą rodziny rosyjskich żołnierzy. Wysokość zasiłku w tym wypadku 40 halerzy dziennie dla pojedynczych, nie żyjących w związku rodzinnym, oraz dla osób żyjących we wspólności domowej, a liczących nad 5 lat życia, 20 halerzy zaś dziennie, dla dzieci niżej lat pięciu. Ogólna suma zasiłków pobieranych przez jedną rodzinę nie może przekroczyć kwoty 30 koron ani dawniejszych dochodów osoby utrzymującej rodzinę.

W niektórych warstwach ludności, rozszerzone jest mniemanie, że zasiłki te udziela Rząd rosyjski za pośrednictwem Rządu austriacko-węgierskiego. Mniemanie to jest z gruntu fałszywe, mogło powstać tylko między tą warstwą ludności, która przyjmuje bezkrytycznie każdą złośliwie rozsiewaną pogłoskę.

Jasną jest rzeczą, że wszystkie te pobory i zasiłki udzielane są z funduszy Rządu austriacko-węgierskiego i to z własnej inicjatywy c. i k. zarządu wojskowego.

Radę Opiekunczą Szkoły Handlowej męskiej po dokonaniu przez magistrat wyborów na nowe czterolecie, tworzą obecnie następujące osoby:

Pp. M. Glogier, A. Grobicki, dr. St. Idzikowski, T. Przyłęcki, M. Skotnicki, T. Wędrychowski, i Z. Woszczyński, oprócz tego na zasadzie Ustawy należy do niej p. P. Jarzyński, jako dyrektor szkoły i Ks. S. Rostafiński, jako przedstawiciel Rady Pedagogicznej.

Na posiedzeniu swym d. 23 marca r. b. Rada wybrała na prezesa p. T. Wędrychowskiego na sekretarza i kasjera p. Z. Woszczyńskiego.

Pomiędzy innemi bieżącymi sprawami na uwagę zasługują następujące decyzje:

1) Na wniosek prezesa p. T. Wędrychowskiego i zgodnie z życzeniem Dyrektora Szkoły p. Jarzyńskiego Rada uchwaliła od nowego roku szkolnego ustanowić Inspektora szkoły.

2) Sekretarzowi szkoły powierzyć obowiązek pobierania opłaty szkolnej.

Przy odnawianiu na przyszły rok szkolny umowy z gronem nauczycieli położyć za warunek, aby każdy z nich, wykładający w szkole co najmniej 20 godzin tygodniowo, miał w planie wyznaczoną

jedną godzinę na ewentualne zastępstwo nieobecnych kolegów.

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe „Pomoc Wzajemna“ na wyznaczone w drugim terminie, 9 b. m., Ogólne Zebranie swych członków, zgromadziło 78 osób, czyli o dwa razy więcej niż to się kiedykolwiek zdarzało na podobnych zebraniach, dotychczas zwoływanych.

Przewodniczył zebraniu, stosownie do wymagań statutu. Prezes Rady Towarzystwa — p. Walenty Michalski. Sekretarzował p. Wład. Gałdziński, zaś funkcje assesorów pełnili pp: Jan Gallewicz, Kaz. Szorc, Miecz. Pikulski i Sykstus Mazurkiewicz.

Większością głosów zostali powołani na *Reprezentantów*:

Banderski Jan, Bratz Marjan, Bogacki Romuald, Barwicki Eugeniusz, Błasikiewicz Wacław, Bodalski Bronisław, Cichowski Leon, Cyrkler Paweł, Czój Edward, Dorociński Konstanty, Dorociński Ludwik, Drzazga Stanisław, Gacki Józefat, Gałęzowski Józef, Golmer Józefat, Gałdziński Władysław, Gorczycki Michał, Gallewicz Jan, Jakubowski Eugeniusz, Janicki Ludwik, Kwarczyński Władysław, Kaluscha Stefan, Kaczyna Stanisław, Kluziński Wojciech, Kucharski Stanisław, Krauze Konstanty, Kasprzykowski Julian, Kowalski Edward, Kucharski Wojciech, Kaczmarek Franciszek, Lewicki Eugeniusz, Latomski Teodor, Małecki Andrzej, Matyjaszkiewicz Teodor, Mazurkiewicz Sykstus, Michalski Walenty, Mirkowski Henryk, Pajkert Emil, Piekarski Jan, Pomianowski Bolesław, Pakosz Adolf, Pajak Ludwik, Pisarski Mieczysław, Pikulski Adam, Pikulski Mieczysław, Rusinowicz Lucjan, Rybakowski Józef, Sawicki Teodozjusz, Stankowski Gustaw, Suchański Edward, Szafranski Marceł, Szorc Kazimierz, Szubiński Feliks, Talasiewicz Jan, Wereszczyński Kazimierz, Wolski Władysław, Winnicki Włodzimierz, Widliński Marjan, Wojciechowski Leon-ksiądz, Żardecki Stanisław.

Na zastępców:

Albekier Mikołaj, Ciesielski Władysław, Dobrzeński Jan, Fogiel Józef, Gierycz Leonard, Hamerski Antoni, Iwiński Stanisław, Kiedrzyński Ludomir, Kasprzycki Stanisław, Kański Wilhelm, Kuropatwiński Adam, Karbownicki Franciszek, Koszła Józef, Kolasiński Antoni, Kłopotowski Ignacy Karol, Miturski Piotr, Majewski Jan, Osinski Florentyn, Purski Ludwik, Pomorski Marjan, Potkański Mieczysław, Piotrowski Jan, Posadowski Czesław, Rörich Konrad, Sławiński Stanisław, Sędzikowski Kazimierz, Siczek Antoni, Terkner Franciszek, Winczewski Jan, Zalewski Stanisław.

Dodać należy, że w głosowaniu przyjęło udział tylko osób 75, składając na powołanych najwyższą ilość głosów — 74 i najniższą — 38.

Balotowanie zostało dokonane na skutek wyraźnego żądania Ogólnego Zebrania — przez tajne

głosowanie, za pomocą kartek, bez przebalotowywania galkami.

Podziękowanie. Szlachetnemu Stowarzyszeniu Piekarni Udziałowej za wydzielenie z zysków rb. 100 na rzecz szpitala św. Kazimierza, jako też W-nej Rudnickiej z Zalesic za nadesłane na ręce Dr. Olewińskiego rb. 10 i państwu Mirkowskiemu za nadesłane na ręce starszej siostry rb. 25, składam niniejszym serdeczne „Bóg zapłać“ Kurator Szpitala J. Wojdacki.

Obwieszczenia urzędowe:

Obwieszczenie Magistratu m. Radomia: Z powodu panującej w mieście od szeregu miesięcy epidemii tyfusu plamistego, rozpowszechnianiu się którego sprzyjają brak czystości i robactwo, polecam mieszkańcom miasta doprowadzenie domów i mieszkań do wzorowej czystości przed dniem 20 kwietnia r. b. Doprowadzenie domów i mieszkań do żądanej czystości winno być dokonane w następujący sposób:

A. Właściciele domów obowiązani: 1) Uporządkować place, podwórza, doły ustępowe, zlewy, ścieki i rynsztoki; wszelkie nieczystości winny być dokładnie wywiezione. 2) Uporządkować korytarze piwniczne i strychy 3) Brama domów, sienie i klatki schodowe wyszorować gorącą wodą z mydłem, sodą, ługiem, chlorkiem lub karbolem. 4) Miejsca ustępowe wyszorować i wysmarować chlorkiem lub karbolem. 5) Studnie i rezerwoary na wodę oczyścić.

B. Właściciele warsztatów, zajazdów, domów noclegowych, przytułków i t. p. obowiązani: 1) Okna, drzwi i podłogi wyszorować gorącą wodą z mydłem, ługiem, sodą lub chlorkiem. 2) Ściany wybielić czysto wapnem.

C. Właściciele mieszkań prywatnych obowiązani: podłogi, o ile nie są froterowane wyszorować jak wyżej. 2) Piwnice i strychy oczyścić i zapasy w nich będące uporządkować. 3) Okna i drzwi wyszorować. 4) W mieszkaniach gęsto zaludnionych ściany wybielić. 5) Zlewy i krany oczyścić. 6) Usunąć z sieni i klatek schodowych wszelkie sprzęty i klatki z drobiem i zwierzętami. 7) Nie wietrzyć i nie trzepać na balkonach frontowych i w oknach odzieży i pościeli.

Komisja sanitarna, poczynawszy od dnia 20 kwietnia r. b., dokona szczegółowej rewizji domów i mieszkań.

Niezastosowanie się do niniejszego rozporządzenia będzie bezwzględnie surowo karane i żadne tłumaczenia uwzględniane nie będą.

Radom, w dniu 3 kwietnia 1916 roku.

Prezydent m. Radomia *Tadeusz Przyłęcki*.

Zmieniając tut. obwieszczenie № 6517/Z.K. Punkt 1 przesuwa się od 10 kwietnia 1916 dnia bezmieśne z srody i piątku na poniedziałek i czwartek każdego tygodnia.

Wszystkie inne postanowienia tego obwieszczenia pozostają bez zmiany.

Radom, w dniu 1 kwietnia 1916 r.

Der k., u. k. Kreiskommandant *Oberst von Matuschka*.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2,50, kwartalnie kor. 2,50 lub rb. 1,25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1,50.

Exemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa

Redakcja i Administracja

mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są tymczasowo od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński“ — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.